

Zapiski T. Gumińskiego - 21-27.09.1983

Wtorek, 21 września 1982 r.

Wizyta w oddziale miejskim ZBOWiDu. Pytałem jak załatwione zostało moje podanie o przyznanie karty kombatanta. Zostało zaopiniowane negatywnie i jako uzasadnienie podano: „karalność”. Stało się to już prawie miesiąc temu. Sprawa będzie skierowana do zarządu wojewódzkiego. Nie mam żadnych złudzeń. Decyzja będzie podobna. Postanowiłem ją uprzedzić i napisać do zarządu głównego ZBOWiDu o wyjaśnienie komu należy, jak należy rozumieć klauzulę zawartą w treści formularza, że nie potrzeba wzmiankować o karalności, gdy nastąpiło zatarcie skazania, darowano karę na mocy amnestii lub upłynęło 10 lat od daty skazania.

Środa, 22 września 1982 r.

Wszystkie listy nadchodzące do mnie z Warszawy są nadal cenzurowane. Otrzymałem list od dr Chlebowskiego, autora książki „Zagłada IV Odcinka”. Dziękował mi za przesłanie mu prac moich o wychowankach szkół łowickich, którzy zginęli podczas II wojny światowej. Pisał, że czytał je „do północy” i to, co uczyniłem jest cenniejsze od najbardziej okazałego kamiennego pomnika.

Uczestniczyłem w otwarciu wystawy dawnego dolnośląskiego malarstwa na szkłe ze zbiorów Muzeum w Jeleniej Górze, zorganizowanej przez Muzeum Miedzi. Okazuje się, że huty szkła, których było i jest kilka u podnóża Karkonoszy utrzymywały także malarnie w XVIII i XIX w. One to produkowały eksponowane obecnie w Legnicy obrazy. Z tego, co widziałem nabrałem wysokiego mniemania o zdolnościach anonimowych twórców. Ich sztuka stała, niestety, o niebo wyżej od tej, jaką znajdujemy w malarstwie ludowym chociażby na terenie łowickiego.

Czwartek, 23 września 1982 r.

Wyjazd co Chojnowa. Rozpocząłem czytanie wspomnień J. Michalskiego „55 lat wśród książek”. Autor w 1925 r., kiedy po raz pierwszy zdawałem maturę w gimnazjum łowickim był delegatem Kuratorium Okr. Szk. Warszawskiego. Przez cały dzień dokuczał mi ból głowy. Wszystko mnie denerwowało.

Piątek, 24 września 1982 r.

Przyjazd Marylki celem odebrania futra od kuśnierza, który dokonał małej poprawki. Otrzymałem list od J. Kołaczyńskiego. Na ostatnim posiedzeniu zarządu Koła b. Wych. wytypowano mnie na przewodniczącego zebrania walnego, które ma się odbyć w najbliższą niedzielę. Wcale mi to nie odpowiada. Czuję się fatalnie. Znow prześladowuje mnie ból głowy, nie dopisują nerwy. Na stan ich wcale nie wpłynęła wiadomość w liście J. K., że mają mi wręczyć medal „zasłużony dla Łowicza”. Jeżeli tak dalej pójdzie, to będę przypominał „ruchomy ikonostas”, gdy ulegnę pokusie noszenia wszystkich odznaczeń.

Marylka odjechała wieczorem. Ja goniłem po mieście załatwiając sprawunki. O pisaniu czegokolwiek od szeregu dni nie ma mowy.

Sobota, 25 września 1982 r.

Wyjazd do Łowicza. Na dworcu udało mi się kupić najnowszy numer „Tyg. Powsz.”. Zjadłem obiad za 51 zł. /zupa fasolowa, ziemniaki z sosem/. Klopsik z ziemniakami z sosem i kapustą, cena 101 zł.

Łowicz jest pod urokiem nowego proboszcza kolegiaty, który został tutaj przewieziony z Gołębek pod

Warszawą. Zbudował tam nowy kościół. Z żalem żegnany był przez swoich parafian.

Funkcję swoją ks. Z. pełni już dwa miesiące. Poprzedni proboszcz ks. J. Wieteska dokładnie po 20 latach pracy duszpasterskiej w Łowiczu stał się rezydentem. Liczy już 82 lata życia. Nie chce się jednak pogodzić z nową swoją pozycją. W rezultacie zaistniała sytuacja konfliktowa. Obaj mieszkają w jednym domu, ale nowy proboszcz nie może prowadzić własnego gospodarstwa i zmuszony jest stołować się u zakonnic.

Niedziela, 26 września 1982 r.

Obrady zjazdu nazwanego ze względu na możliwość trudności z uzyskaniem zezwolenia „zebraniem walnym” toczyły się w sali gimnastycznej Liceum im. J. Chełmońskiego. Przy wejściu obok stolika recepcyjnego zorganizowano stoisko sprzedaży wydawnictw Stacji naukowej M.OBN w Łowiczu i naszego Koła. Cieszyło się ono dużym powodzeniem.

Do Zarządu składającego się z 12 członków wybrano prawie połowę z dawnego składu. Posiedzenie poświęcone podziałowi funkcji ma się odbyć pod moim przewodnictwem w ciągu października. Z okazji zjazdu spotkało mnie jeszcze jedno wyróżnienie. Od władz miejskich w Łowiczu otrzymałem mianowicie ładny medal pamiątkowy za zasługi dla tego środowiska. Oprócz mnie podobnie uhonorowani zostali członkowie Koła: J. Kołaczyński i St. Pągowski.

Zjazd zakończył się wspólnym obiadem w restauracji „Polonia” mającej już kilkudziesięcioletnią tradycję. Koszt od osoby wyniósł 300 zł. /dwa dania, kieliszek wódki i napój orzeźwiający/. Kiedy ktoś chciał zamówić więcej alkoholu okazało się to niemożliwe. Restauracja miała tylko dwie butelki w zapasie. Wyjaśniono ten fakt w ten sposób, że nie jest zainteresowana zwiększaniem swoich obrotów ze względu na wysoką progresję podatkową.

Na sali obrad, w restauracji przytłaczającą przewagę mieli ludzie w wieku przed- lub emerytalnym. Jak ktoś dowcipny zauważył w sumie reprezentowaliśmy kilka tysięcy lat życia.

Poniedziałek, 27 września 1982 r.

Śniadanie w barze mlecznym: szklanka kawy, bułka z masłem – 18 zł.

Wędrówka po cmentarzach. Cmentarz kolegiacki nie ma właściwie już ani metra wolnej powierzchni. Skazany jest na zamknięcie. Pustką stoi domek dozorczy. O lokalizacji nowego cmentarza na razie głucho. Nie zanoszą się na opracowanie przewodnika po tym łowickim campo santo.

Zaszedłem także po raz pierwszy w swoim życiu na cmentarz ewangelicki. O dziwo. Mieszka przy nim dozorca. Jego domek nawet zmodernizowany. Co za przeciwieństwo do stanu podobnego na cmentarzu kolegiackim.